Cena jednego egzemplarza **10 groszy.** **Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.**

Nr. 53. Kraków, dnia 28 grudnia 1924. Rok XII.



LUD KATOLICKI

Organ Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego. — Hasło nasze: „Katolicka Polska“.

KOSZTUJE w POLSCE NA KWARTAŁ **1 złoty.** W Ameryce na cały rok 2 dolary. We Francji 20 fr. W Danji na cały rok 10 koron.

TYGODNIK ILUSTROWANY poświęcony sprawom Ludu Polskiego. Wychodzi co niedzielę.

Redak. i Adm.: Kraków, św. Filipa l. 17. Tel. 3012. Ogłoszenia za wiersz milim. 20 gr. w tekście 30 gr. drobne 5 gr. za słowo, najmniej 1 zł. Konto czekowe w P. K. O. Nr 400.600 i 140.288.

Rok rządów p. Grabskiego.

Z dniem 19 grudnia minął rok rządów p. Grabskiego. Dziś po roku jego pracy wypada sięgnąć pamięcią wstecz, aby przez porównanie stanu Państwa w dniu 19 grudnia 1923 r. ze stanem obecnym, ocenić należycie jego zasługi no i błędy, które przecież są w większym, lub mniejszym stopniu udziałem każdego rządu.

P. Grabski obejmując rządy, podjął się przeprowadzenia dwóch najbardziej piekących spraw:

1) naprawy skarbu, który zostawił rząd Witosa w kompletnej ruinie i 2) reformy waluty, która w coraz szybszem tempie staczała się w przepaść.

Z uwagi na rozpaczliwy stan skarbu i waluty, grożący Państwu katastrofą, trzeba powiedzieć, że p. Grabski wziął na siebie ciężar niezmierny. Do tego społeczeństwo przez wszystkie rządy, a osobliwie przez ostatni rząd „Piasta“ i stronnictw ósemki, rozczarowane, straciło wiarę w Sejm i małą żywiło nadzieję, czy znajdzie się ktoś, ktoby ograniczony li tylko do nikłych zasobów własnego Państwa (bo o pożyczce zagranicznej nie było mowy), zdołał zatrzymać Państwo nad brzegiem przepaści. W możliwość tego jakby cudu, wierzył tylko p. Grabski i nie omylił się...

Ten niebywały od początku istnienia wznowionego Państwa polskiego sukces odnośnie do skarbowości i waluty, zawdzięcza nie tylko swoim fachowym zdolnościom, jako minister skarbu, ale także i to może w równej mierze stworzonym przezeń nowym warunkom politycznym, przez które uwolnił się od balastu wielomówności, opieszałości i braku szybkiej decyzji 444-głowego ciała sejmowego. Rozumiejąc, że tylko szybkie, celowe i zdecydowane pociągnięcia zdołają kraj uratować, zażądał od Sejmu wolnej ręki w sprawach skarbowych i finansowych. Pod obuchem nieodpartej konieczności, Sejm musiał się na to zgodzić i uchwalił znane pełnomocnictwa dla rządu p. Grabskiego.

Oparty na pełnomocnictwach, rozpoczął p. Grabski pracę. Przedewszystkiem ustalił dochody Państwa przez pociągnięcie społeczeństwa do świadczeń podatkowych wedle stałego miernika. Odtąd podatki, chociaż były płacone w markach, były obliczane w złocie i już nie ulegały obniżeniu, nawet przy spadku wartości marki. Tą drogą uzyskał p. Grabski podstawę do zaprowadzenia równowagi między dochodami i wydatkami Państwa, czyli do zrównoważenia budżetu. Następnie, aby dać Państwu prawdziwy pieniądz, zakłada i w dniu 28 kwietnia 1923 otwiera Bank Polski. Doprowadzenie do skutku tego dzieła, to bezprzecznie największy sukces p. Grabskiego. Przez zaprowadzenie Banku Polskiego, opartego na złocie i niezależnego jako instytucja finansowa od Państwa i Sejmu, zyskał p. Grabski dla stworzonego przez siebie nowego pieniądza polskiego, jakim jest nasz złoty, zaufanie za-

granicy. Pieniądz polski, oparty na dwóch silnych podstawach: równowadze budżetowej i złotym podkładzie Banku Polskiego, przez prawie cały rok potrafił się utrzymać na jednym poziomie i zalicza się obecenie do najsilniejszych walut w Europie.

Podobnie chlubne są wyniki, osiągnięte w skarbowości państwowej. Znane są obecnie wyniki wpływów podatkowych za ubiegłe 11 miesięcy b. r. W tym czasie, wedle uprzednich obliczeń rządowych, miało wpłynąć do kasy państwowej 983 miljonów złotych; w rzeczywistości wpłynęło 1 miljard 32 miljony złotych, t. j. o 49 miljonów więcej. Są to wyniki, za które cała Polska winna p. Grabskiemu głęboką wdzięczność. Praca jego uratowała Państwo od bankructwa i stworzyła solidne podstawy na przyszłość.

Równolegle do tego podniosła się także powaga Państwa naszego za granicą. Polska zaczyna sobie zdobywać za granicą poważanie i powoli podnosi się na poziom mocarstwa pierwszorzędnego. Widomym znakiem tego jest podniesienie dwóch przedstawicielstw zagranicznych, t. j. francuskiego i Stolicy Apostolskiej do rangi ambasad, która to ranga przysługuje tylko mocarstwom. W ślad zatem podobno takie mocarstwo jak Anglja nosi się z zamiarem utworzenia ambasady w Warszawie.

To wszystko nie znaczy jednak, że w działalności p. Grabskiego nie było błędów. Zbyt pośpieszna akcja sanacyjna p. Grabskiego i nierównomierność w rozkładzie podatków, spowodowały szereg następstw bardzo ujemnych i szkodliwych. Pod tym względem p. Grabski niezawodnie przeholował. Jednak i tu ponickąd trzeba go usprawiedliwić. P. Grabski chciał jak najszybciej osiągnąć szereg wyników dodatnich, a to w tym celu, by podnieść wiarę społeczeństwa we własne siły i usunąć to straszne przygnębienie, jakie zapanowało na widok spadku pozostawionego przez rząd Witosa. Dalej trzeba pamiętać, że bardzo wiele dolegliwości podatkowych, jest wynikiem wadliwej działalności urzędów podatkowych. W końcu uczciwość każe przyznać, że najwięcej zła, spowodował przedewszystkiem tegoroczny nieurodzaj, a niemniej także wyniszczenie wszystkich dawniejszych oszczędności gotówkowych przez inflacyjną gospodarkę poprzednich rządów.

Gdy się to wszystko zważy — to naprawdę trzeba podziwiać niesumienność N. Demokracji i „Piasta“, że bez najmniejszego względu na zasługi p. Grabskiego i wyniki jego pracy, poważają się wszystko zle zwalać na niego i od początku ryją pod nim, aby go obalić. Postępowanie to graniczy prawie z hanbą, bo w partyjnem zacietrzewieniu swojem, znaleźli się w jednym szeregu z jawnymi wrogami polskości z lewicy, jak to okazało się z kilku głosowań w Sejmie. Opozycję przeciwko rządowi można, a nawet często należy prowadzić. Jednak we wszystkiem musi być miara, wskazana przez dobro Państwa i honor narodowy. Dlatego też stronnictwa, które, choćby w imię słusznych postulatów, obierają środek opozycji szkodliwy dla Państwa, a takim byłoby dziś obalenie p. Grabskiego, zasługują na potępienie.

Maciej P.

Wiadomości polityczne.

EPILOG SPRAWY ŻYRARDOWSKIEJ.

Od roku blisko wlokąca się sprawa oskarżenia b. ministra Kucharskiego o nadużycie władzy i o przysporzenie Skarbowi Państwa poważnej straty blisko trzech miljonów złotych, znalazła wczoraj swój formalny epilog w Sejmie, ale nie znalazła faktycznego epilogu w opinji publicznej i w społeczeństwie.

By ministra postawić w stan oskarżenia przed Trybunałem stanu, konstytucja wymaga uchwały, powziętej kwalifikowaną większością dwóch trzecich głosów Izby, przy obecności na sali przynajmniej połowy posłów sejmowych. Wczoraj nad wnioskiem o wydanie Trybunałowi stanu b. ministra Kucharskiego wzięło udział w głosowaniu 346 posłów. Z tej liczby 175 posłów było za wydaniem p. Kucharskiego, 129 przeciw, a 32 posłów wstrzymało się od głosowania.

Przeciw wnioskowi głosowały kluby: Zw. Lud. Nar., Ch. N. i część Ch. D., wstrzymały się od głosowania kluby Piasta i część Ch. D., reszta klubów głosowała za wnioskiem. Mimo osiągniętej większości 46 głosów Kucharski nie przyjdzie przed Trybunał stanu, gdyż do tego potrzeba większości trzech piątych Izby, a brakowało na to 11 głosów.

Zbawcami p. Kucharskiego stało się 21 posłów żydowskich, którzy w decydującym momencie nie chcieli oddać kartek za wydaniem.

O głosowaniu tem „Echo Warszawskie“ pisze następująco: Na p. Kucharskim ciążą słuszne zarzuty. Ogromna ilość jego kolegów potępiła go. Przez niewydanie p. Kucharskiego Trybunałowi Stanu Sejm się skompromitował wobec opinji całego kraju. Pozostawienie takich zarzutów w marazmie wytwarza zgniliznę, która w Polsce wytwarza zanik moralności.

POMOC SIEWNA.

Wskutek przedstawień klubów poselskich Prezes Rady Ministrów polecił zbadać stopień potrzeb ludności rolniczej w okolicach dotkniętych nieurodzajem, oraz określić charakter i formy potrzebnej pomocy w zakresie dostarczenia na wiosnę 1925 r. zboża na zasiew rolnikom tych okolic.

W wyniku przeprowadzonych badań p. Prezes Rady Ministrów zdecydował przeznaczyć na pomoc siewną kwotę około 12 miljonów zł, z czego 6 milj. zł umieszczone będzie jako lokata z zapasów kasowych w Banku Rolnym i z sumy tej wydawane będą rolnikom pożyczki do zwrotu po zbiorach; drugie 6 milj. zł wstawione będą do budżetu roku przyszłego, jako sumy podlegające zwrotowi w następnym okresie budżetowym, t. j. w r. 1926.

PREZ. GRABSKI O DZIAŁALNOŚCI RZĄDU.

Onegdaj p. Grabski przyjął przedstawicieli prasy i wygłosił przemówienie o działalności rządu przez cały rok bieżący. Premjer przytoczył szereg faktów ujemnych i dodatnich, jakie miały miejsce szczególnie w dziedzinie skarbowej i gospodarczej. W pierwszym kwartale zatrzymano spadek waluty, zrównoważono budżet, załatwiono pożyczkę włoską, doprowadzono koleje do wystarczalności. W drugim kwartale zorganizowano Bank Polski własnemi siłami społeczeństwa, wprowadzono nową walutę i rozpoczęto budować port w Gdyni. W tym kwartale dał się zauważyć ujemny bilans handlowy i początek kryzysu przemysłowego. W trzecim kwartale powiększył się kryzys, liczba bezrobotnych wzrosła na 165.000, ceny zboża poszły w gó-

rą, wskutek nieurodzajów, a w związku z tem nastąpiła drożyzna innych artykułów. Rząd łagodzi kryzys, udzielił Bankom i P. K. O. kredytów na 63 miljony złotych, wydaje zapomogi bezrobotnym i walczy z drożyzną. W czwartym kwartale dochody skarbu znacznie wzrosły, równowaga budżetowa uwydatniła się bardzo silnie. Dochodzą do skutku układy z ośmioma państwami o uporządkowanie długów polskich. W czwartym kwartale daje się również zauważyć zwrot na lepsze, liczba bezrobotnych zmniejsza się, następuje ożywienie w przemyśle, drożyzna zostaje opanowana, wzrasta ruch kolejowy. W ciągu całego roku zrobiono bardzo dużo w zakresie zaopatrzenia armji, robót publicznych i poczty, zawarto i przygotowano szereg traktatów handlowych, kredyty zagraniczne dla przemysłu i miast zaczynają napływać. Premjer z naciskiem podkreślił, że sanacja skarbowa i gospodarcza została dokonaną własnemi siłami społeczeństwa, co jest dowodem wielkich wartości moralnych i materjalnych narodu. Mowę swoją zakończył premjer Grabski apelem do oszczędności i pracy twórczej.

TĘSKNOTA ZA ZAMĘTEM.

Szeregowi ludzi w Polsce sprzykrzyły się już rządy p. Grabskiego. Nikt bowiem zgórą roku nie rządził i nikt tak bogaczowi nie sięgnął głęboko do kieszeni. Zwłaszcza członkowie t. zw. większości, t. j. narodowa demokracja i Piast chwytają się każdej okazji, by wywołać w naszem życiu politycznem widmo przesilenia. Skorzystały ostatnio te stronnictwa z okazji dyskusji w Komisji budżetowej nad prowizorjum budżetowem na pierwszy kwartał 1925 r. Stronnictwa prawicowe z powodu „braku zaufania" do Grabskiego odmówiły uchwalenia prowizorjum na trzy miesiące, proponując uchwalenie tegoż na jeden miesiąc. Słusznie więc postawił tę sprawę min. Grabski, jako kwestję zaufania.

Widma przesilenia i klęsk z tem złączonych przestraszył się Sejm i uchwalił olbrzymią większością żądane kredyty.

KREDYT RZĄDOWY NA UPRAWĘ WIERZBY KOSZYKARSKIEJ.

Dyrekcja Państwowego Banku Rolnego udzielać będzie kredytu samorządom powiatowym, gminnym i miejskim na akcję zalesienia wikliną koszykarską nieużytków i lotnych piasków. Narazie jest kredyt trzymiesięczny, z ewentualną prolongatą do pół roku, jest jednak nadzieja skonwertowania kredytu krótkoterminowego na pożyczkę długoterminową. Wyrobienie kredytu zależy od rozmiarów zaprojektowanych prac i nie może przekraczać 15—25 tysięcy złotych dla jednego ciała samorządowego.

Za pośrednictwem samorządów mogą również uzyskać kredyt prywatni właściciele gruntów.

O DRZEWO DLA WŁOŚCIAN.

Ponieważ wielu nadleśników, mimo rozporządzenia rządowego, nie chce sprzedawać drzewa na opał i na budulec małorolnym, przeto na żądanie posłów sejmowych komisja rolna uchwaliła sprzedawać włościanom drzewo na pniu z zapłatą w ciągu sześciu miesięcy za poręczeniem, przyczem pogorzelcy mają otrzymywać niskie ceny drzewa na dogodne spłaty.

ZIEMIA DLA SZKÓŁ.

Ministerstwo Reform Rolnych w porozumieniu z Ministerstwem Rolnictwa wydało zarządzenie, normujące zasady wydzielania gruntów dla szkolnictwa powszechnego. Ustalono, że obszar gruntów na ten cel przeznaczonych wynosić ma od 0.56 do 1.12 ha, w zależności od kategorji szkoły powszechnej. Obszar ten nie obejmuje gruntów pod domy mieszkalne dla nauczycieli, dla których wyznaczono normy oddzielne, równające się wyżej wymienionym. Takie wyznaczenie gruntów dla szkolnictwa nastąpić będzie mogło dopiero po zatwierdzeniu wniosku przez kuratora szkolnego lub przez Min. Oświaty.

POSŁOWIE — POD SĄD ZA ANTYPAŃSTWOWĄ ROBOTĘ.

Sejm uchwalił wydać sądom p. Łańcuckiego (komunistę) za jego antypaństwowę występy na wiecu w Przemyślu, gdzie wzywał do wystąpienia z bronią w ręku i do przelania krwi. Następnie uchwalono wydać sądom pp. Wasyńczuka Pawła, Sergjusza Kozickiego i Czuczmaja, którzy w Poczajowie (Wołyń) nawoływali do spalenia dworów i rzezi Polaków.

Posła Łańcuckiego, po wydaniu, aresztowano.

Ze świata.

WATYKAN.

Papież przeciw komunistom. W mowie, wygłoszonej dnia 18 b. m. w konsystorzu, Papież zakomunikował decyzję wypowiedzenia się przeciw komunizmowi wogóle, a zwłaszcza przeciw sowietom. Formy obecnej rządu rosyjskiego nie możemy uznać. Uważamy za nasz obowiązek ostrzec wszystkich, a zwłaszcza głowy wszystkich państw i tych, którzy kochają pokój i dobro publiczne i tych, którym godność ludzka jest drogą, ażeby podjęli wspólny wysiłek i odsunęli od siebie najgroźniejsze niebezpieczeństwo, które przejawia się w formie socjalizmu i komunizmu.

Mowa ta wywarła olbrzymie wrażenie we Włoszech.

FRANCJA.

Przygotowania do zamachu komunistycznego. Przeprowadzone w ostatnich dniach rewizje u francuskich komunistów dały władzom francuskim ogromny materjał. Znaleziono pisma i nuty z Moskwy, zawierające wskazówki dla przygotowania rewolucji komunistycznej we Francji. M. in. polecono usunąć Poincarego, Milleranda, Brianda i Doumergue'a, ponadto znaleziono czarną listę z 2.800 nazwiskami parlamentarzystów, polityków, dziennikarzy i publicystów antysowieckich, którzy w razie udania się zamachu mieliby być postawieni przed trybunał rewolucyjny. Prócz tego znaleziono dokumenty, zawierające cały program zamachu, który rozpoczyna się słowami: „Nie słowa, lecz czyny są nam potrzebne. Skoro tylko dyktatura proletarjatu będzie ustanowioną, powoła się do życia Trybunał rewolucyjny w Paryżu dla osądzenia zbrodni francuskiego kapitalizmu". W dokumentach były podane adresy wszystkich główniejszych magazynów broni i amunicji, dalej plan garażów automobilowych i czołgów.

LITWA.

Odrzucone pretensje Litwy. Rada ambasadorów, jak donoszą dzienniki, odrzuciła żądanie Litwy, która w ostatniej nocie domaga się przyznania jej Wilna. Rada amasadorów oświadczyła, że granice są już ustalone i doradza Litwie jak najprędzej wejść w przyjazne stosunki z Polską.

Tajne układy Polski z Litwą. Z Kowna donoszą: Krążą pogłoski, że między Polską a Litwą toczą się tajne układy, w których chodzi o porozumienie się we wszystkich spornych kwestjach. Litwa wyrzeka się dalszych interpelacyj w sprawie Wilna, jakkolwiek ma jeszcze pretensje do obwodu święciańskiego. Układy toczą się poufnie. Należy się spodziewać, że szczegóły dojdą do publicznej wiadomości dopiero po ukończeniu tych układów.

ROSJA.

O powrót żydów do Rosji. Depesze z Charkowa donoszą, że dekret o osiedlaniu ludności żydowskiej na roli pociągnął wiele próśb ze strony żydów zagranicą o zezwolenie na przyjazd i osiedlenie. Ciężka sytuacja w Palestynie jest powodem, że wielu emigrantów zamierza wracać. Również miało napłynąć wiele próśb od żydów, którzy wyemigrowali do Niemiec, Polski, Czech i Rumunji.

ALBANJA.

Znowu powstanie. W kraju wiecznych wojen domowych wybuchło nowe powstanie. Nikt gruntownie w Polsce się nie wyznaje na tych stosunkach.

Według ostatnich doniesień, powstanie albańskie rozszerza się w północnej części Albanji. Sytuacja rządu w Tiranie jest bardzo krytyczna. Przypuszczają, że powstańcy zajmą Skutari.

Zamieszki te wywołali, jak słychać, komuniści. Reprezentant rosyjskiego rządu sowieckiego przybył bowiem do Tirany ze swoim personalem dyplomatycznym i sypie pieniądzmi na rewolucję.

AMERYKA.

Debit 6-procentowej pożyczki polskiej w Ameryce. Nadchodzą wiadomości, że 6-procentowa pożyczka polska w Ameryce z r. 1920 uzyskała w ostatnich dniach debit na giełdzie nowojorskiej po kursie 77 za 100. Znaczy to, że obligacje tej pożyczki mogą być w każdej chwili sprzedawane i nabywane na giełdzie. Jeżeli wiadomość ta znajdzie oficjalne potwierdzenie, to należy uważać za bardzo pomyślny objaw dla przyszłego naszego kredytu w Amryce.

Ojciec św. do Polaków.

Dnia 11 b. m., podczas ceremonji w Watykanie, wręczenia Papieżowi listów uwierzytelniających przez ambasadora Skrzyńskiego w odpowiedzi na mowę ambasadora wygłosił Ojciec św. mowę, którą jako jeszcze jeden wielki dowód przyjaźni dla Polski ze strony najwyższego zwierzchnika kościelnego, przytaczamy:

Panie Ambasadorze!

Jesteśmy szczęśliwi, trzykrotnie szczęśliwi, witając Pana, Panie Ambasadorze, w nowej osobowości dyplomatycznej i z nową godnością i widząc odznaczenie Pana zaufaniem Pana Prez. Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej.

Jeżeli przymioty Pana, jako obywatela i dyplomaty, wskazywały w zupełnie specjalny sposób na Pana, jako tego, który miał wznowić ten wzniosły tytuł i niemniej wzniosłe zadanie, które ten stopień wyraża, to samego tego wznowienia domagało się to wspaniałe zmartwychwstanie polityczne, które szlachetny Naród Polski znowu wprowadziło do grona państw Europy i świata, z tem, żeby ten Naród zajął znowu miejsce mu należne: Mocarstwa katolickiego.

UZNANIE DLA POLSKI.

Że zaś Pan Prezydent, którego Pan jest tu tak wymownym rzecznikiem, zechciał owemu odnowieniu godności nadać wyraz szczególnej czci dla Stolicy św. i dla Naszej niegodnej Osoby, to Nas wzrusza do głębi serca i budzi w niem uczucie zupełnie specjalnej wdzięczności. Spieszymy tedy poruczyć Panu, abyś zechciał być wobec JWPana Prezydenta wiernym tłumaczem tych Naszych uczuć, jako też życzeń serdecznych, które wzamian za życzenia, przesłane przez Niego za pańskiem pośrednictwem, wyrażamy dla Jego pomyślności i dla szczęścia całej Polski.

„CUDOWNY BÓJ“ ROKU 1920.

Wspomnienie lat spędzonych przez Nas u Was i z Wami w Polsce, wywołane przez Pana w tak delikatny sposób w jego mowie, obudziło w Nas uczucie pełnego słodyczy wzruszenia. Te lata dały Nam możność szerszego poznania Waszego pięknego kraju, od Karpat do Bałtyku, Waszego tak zacnego i wiernego ludu, od wielkich miast aż do miasteczek i zapadłych wiosek; pozwoliły nam również poznać i oglądać naszemi oczyma pierwsze zapały Waszego odrodzenia i porywu do życia, następnie zaś trudności, niebezpieczeństwa, walki, rozterki i bohaterstwo, gdy w tych na zawsze okrytych chwałą dniach przed świętem Wniebowzięcia Matki Boskiej w roku 1920, na brzegach Waszej cichej Wisły odbył się ten cudowny bój między Aniołem życia i Aniołem śmierci, w którym Najsłodsza Królowa Korony Polskiej, ze swej Jasnej Częstochowskiej Góry, raczyła natchnąć czynem męczeńskim księdza Skorupkę i jego młodocianych towarzyszy i uwieńczyć ten czyn tak świetnem zwycięstwem dla zbawienia Polski i dla zbawienia Europy.

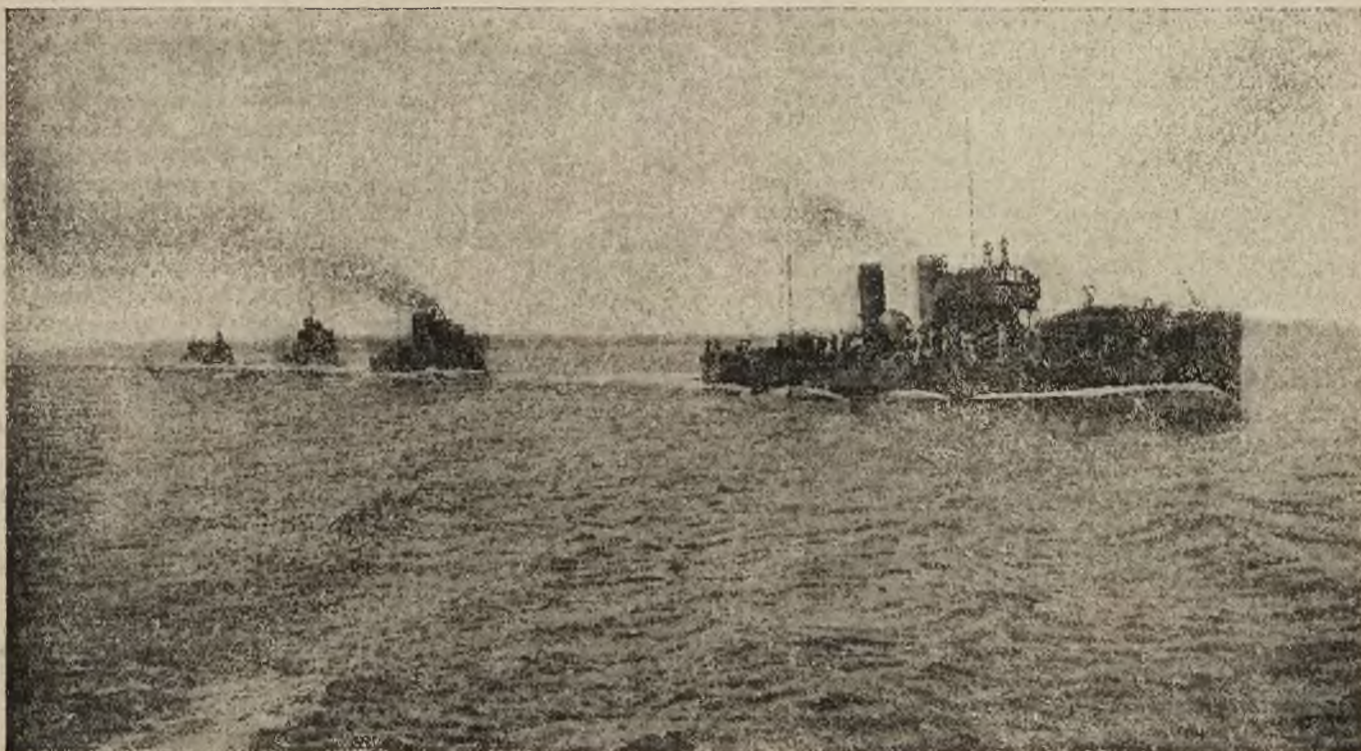
ŚCISŁE STOSUNKI POLSKI Z WATYKANEM.

Co zaś się tyczy doby obecnej, to zapewniając Nas przy wznowieniu funkcji o swej zdwojonej gorliwości w celu zachowania, skonsolidowania i coraz to serdeczniejszego, a dobroczynnego zacieśnienia tradycyjnych stosunków między Stolicą Apostolską i Pańską Ojczyzną, oraz wyrażając ufność w Naszą przychylność i współpracę w dążeniu do tak szlachetnego celu, zamienia Pan jedynie, Panie Ambasadorze, na proroctwo jutra historję przeszłych już dotąd dni najbliższej przyszłości.

Pozostaje nam ponowić najlepsze Nasze życzenia dla Pana, a w Panu i przez Pana dla p. Prezydenta Rzeczypospolitej i dla całego Narodu, który p. Prez. Wojciechowski przedstawia tak godnie, nie tylko w ogólnem gronie politycznem Narodów, ale również w gronie Narodów, których chwały godnem znamieniem jest stanie zawsze wiernie przy wierze Ojców, przy wierze sławnych przodków i przy tej Stolicy Apostolskiej, która jest ośrodkiem i podporą wiary katolickiej. Jesteśmy szczęśliwi, że te nasze życzenia zbiegają się z zaraniem Roku Jubileuszowego, który zapewnia Naszym intencjom poparcie całego świata katolickiego, połączonego we wspólnych modlitwach.

Pozostaje nam jeszcze udzielić błogosławieństwa apostolskiego w myśl Pańskiej prośby z całego Naszego Ojcowskiego serca dla Pana Prez. Wojciechowskiego, a także dla Pana, Panie Ambasadorze, oraz dla całego drogiego Narodu Polskiego, który w tej historycznej

Obrazki z polskiego morza.



Polska marynarka wojenna.

i uroczystej chwili z radością zdajemy się widzieć stojącym za Nim i za Panem.

Odpowiedź Papieża, utrzymana w tonie takiej wyjątkowej serdeczności, jakiej się nie spotyka w zwykłych przemówieniach oficjalnych, wywoła w Polsce żywe i wdzięczne echo. Szczególnie wzruszającym jest ustęp, w którym Papież mówi o swym pobycie w Polsce i o naszem zwycięstwie nad Wisłą. Tych zdań przepełnionych ciepłem wspomnień i uczuć napewno nie zredagował żaden z dyplomatów watykańskich; w tych zdaniach przemówił bowiem do Polaków dawny Nuncjusz, kochający nasz kraj i naród, na którego trudy, walki, rozterki (wzmianka o tych rozterkach jest już delikatnem i dobrotliwem napomnieniem, nam udzielonem) i zwycięstwo patrzył własnemi oczyma.

W sprawie książki na wieś.

Od Redakcji: Uwagi powyższe nadesłał nam Zarząd Główny Związku Podhalan. — Umieszczamy je tem chętniej, że idą one po linji uchwał Rady Naczelnej naszego stronnictwa, które pierwsze w Polsce piekącą tę sprawę publicznie poruszyło. — Wierzymy, że inicjatywa Związku Podhalan znajdzie wśród szerokich mas ludowych oraz w Sejmie przychylne przyjęcie.

O ile szczerze chcemy rozrostu demokratyzacji naszego życia publicznego i równocześnie dążymy do tego, by ustrój ten nie zwyrodniał, musimy się troszczyć, by każdy obywatel Rzeczypospolitej był świadom swych praw i obowiązków wobec społeczeństwa i Państwa. Świadomość tych obowiązków i praw, wieść o zdobyczach nauki, doświadczeniach innych narodów może uzyskać obywatel przeważnie za pośrednictwem pożytecznej książki, gazety czy czasopism.

Czy to drukowane słowo jednak idzie dziś pełną falą na wieś, czy małe miasteczko? Niestety nie.

Nie będę starał się udowodnić mego twierdzenia. Udowodni je bowiem dostatecznie skromna ilość nakładów książki polskiej, a zwłaszcza książki rolniczej czy popularnej. Pisma ludowe, zawodowe, rolnicze i inne, nie mogą się również poszczycić liczbami nakładu odpowiadającymi potrzebom kulturalnego społeczeństwa.

Sprawozdania towarzystw oświatowych, bliższa obserwacja wsi, wykazują jak ubogie jest czytelnictwo na wsi polskiej i jak rzadkiem zjawiskiem jest tam dobra książka. Istniejące bibljoteki wiejskie czy małomiasteczkowe przeważnie przedstawiają jeden wielki obraz nędzy tak jakościowej jak i ilościowej.

Stan obecny, mimo wysiłków rychło się nie zmieni i dalej będzie panować na wsi ciemnota i brak drukowanego słowa i nadal z trudem nauczone dziecko wiejskie sztuki czytania i pisania popadnie ponownie w bagno analfabetyzmu dla tej prostej przyczyny, że nie będzie miało co czytać.

Trzeba więc szukać lekarstwa na tę chorobę rzekomo nieuleczalną. Nie jest ono trudnem do zdobycia i czemś nowem. Lekarstwo to na ciemnotę mas potężną akcję uświadamiającą obywateli wszczęła Czechosłowacja.

Ten naród zimny i wyrachowany, daleki od eksperymentów, zdobył się na rzecz wielką. W przekonaniu, że dobrowolną ofiarnością obywateli. daleko się nie zajedzie i że bezprzecznie ofiarna działalność towarzystw oświatowych książki czy czasopism, nie dostarczy miljonowym masom w dostatecznej ilości. nakazał ten rozsądny naród ustawą z dnia 22 lipca 1919 gminom politycznym zakładanie i utrzymywanie bibljotek publicznych.

Celem tych bibljotek jest uzupełnianie i pogłębianie wykształcenia wszystkich warstw ludności przez dostarczenie im dobrych książek i czasopism o treści kształcącej. pouczającej i zabawiającej. Każda gmina. na cel bibljoteki publicznej wykłada obowiązkowo rokrocznie przynajmniej tyle, aby wypadło na każdą głowę w gminach liczących do 5.000 mieszkańców najmniej po 50 hal. czeskich, w gminach do 10.000 mieszkańców najmniej po 60 hal., w gminach do 100.000 mieszkańców najmniej po 70 hal., a we większych jeszcze gminach najmniej po 80 hal. Zastrzegła ponadto ta ustawa dla rad bibljotecznych także inne dochody na bibljoteki, jak zbieranie darów czy to w pieniądzach. czy też w książkach, urządzanie przedsiębiorstw o charakterze kształcącym lud i t. d.

Ustawa czechosłowacka o bibljotekach komunalnych zabezpiecza dostatecznie interesa towarzystw oświatowych i kulturalno-społecznych zezwalając, by te ewentualnie administrowały funduszami bibljotecznemi i samemi bibljotekami. Popiera też ta ustawa łączenie bibljotek prywatnych i przejmowanie ich na etat gminy.

Dzięki wysoko rozwiniętemi czytelnictwu zawdzięcza Czechosłowacja wysokie wykształcenie mas. poczucie państwowości, głęboki patrjotyzm oraz wysoką kulturę gospodarczą swych obywateli.

Podobną ustawę powinny uchwalić także polskie ciała ustawodawcze. a miejsce tej ustawy winno się znaleźć w grupie ustaw samorządowych obecnie się uchwalających.

Jesteśmy wprawdzie społeczeństwem ubogiem i biedniejszem od czechosłowackiego, ale za to grubo pod względem kulturalnym stoimy w tyle za Czechami. Ta więc ostatnia okoliczność powinna nam nakazać, byśmy wszyscy zaczęli się domagać tej ustawy, która zdolną jest na wieś polską wnieść prawdziwy przewrót kulturalny, a książkę polską wywieść z poniewierki. **Krzyk ten o światło powinien być olbrzymim i powszechnym.** 5 groszy od głowy na cele kulturalne własnej gminy nie obciąży zbytnio podatników, a będzie to może jeden z najpożyteczniejszych i najpiękniejszych podatków.

Wszystkie stronnictwa ludowe stojące na gruncie demokratycznym i chcące, by wieś polska była oświecona, winny inicjatywę tę podjąć na gruncie sejmowym i to jak najrychlej.

Czas bowiem bieży i nie można zezwolić, by inne narody w pochodzie kulturalnym wyprzedzały nas z naszej winy o całe mile i lata.

Nadmieniam, że Zarząd Główny Związku Podhalan gromadzi materjały do opracowania projektu polskiej ustawy o bibljotekach publicznych.

Dr Stanisław Kipta,
sekretarz Zarządu Gł. Związku Podhalan.

Kącik humorystyczny.

Lekarstwo na czary.

Przyszła raz zabobonna wieśniaczka do swego proboszcza i uskarżała się przed nim, że krowy jej rano zgoła mleka nie dają; muszą być zaczarowane — prosiła więc o udzielenie jakiego środka, poświęconego przeciw czarom. Proboszcz, chcąc ją gruntownie wyleczyć, obiecał przygotować po południu taki środek. Otrzymała papier zapieczętowany z przestrogą, aby późno wieczorem o godzinie 10 szła do obory i każde drzwi, tudzież każdy kąt, tym papierem otarła, bez złamania wszakże pieczęci.

Włościanka ściśle wypełniła daną przestrogę. Pierwszego dnia wyszedłszy do obory, znalazła drzwi otwarte! pomyślała więc, że dziewka przypadkiem zapomniała zamknąć i sama zamknęła. Ciekawa skutku, użyła tego środka, nazajutrz rano poszła sama w czasie dojenia. i oto, krowy dały obficie mleka.

Następnego wieczora drzwi znowu były niezamknięte, a dziewka za swe niedbalstwo odebrała surowe upomnienie. Krowy dały mleko jak zwykle. Gdy trzeciego wieczora wieśniaczka z tak doskonale skutecznym papierem obchodziła oborę, znalazła wprawdzie drzwi zamknięte, ale zbliżając się z czarnoksięskim środkiem do odległego kąta obory, spostrzegła ze strachem ukrytego mężczyznę — a w nim poznała brata swojej służącej, wielkiego złodzieja.

Teraz właśnie przekonała się włościanka, że jej służąca umyślnie nie zamykała drzwi obory, a brat w porozumieniu ze siostrą kradł mleko wydojone. Nazajutrz czemprędzej chciała tę dziewkę oddalić ze służby. lecz ona, widząc wykryte swe postępowanie, nie czekała poranku, ale zabrawszy swe odzienie, w nocy uciekła.

Zawstydzona wiśniaczka udała się do proboszcza i opowiedziała całą przygodę. Proboszcz rozpieczętował w jej oczach papier, na którym te słowa były napisane: „Czuwaj dłużej, doglądaj, pilnuj, a czary ustaną“.

U golarza.

— Czemu ten pies tak patrzy panu na ręce?

— Eh, nic takiego! przed godziną obciąłem niechcący gościowi ucho. Pies zjadł i teraz czeka szelma na drugie.

Gradobicie.

— Czegoś pan przybity, panie Józefie?...

— Miałem w domu burzę...

— O, musiało być i gradobicie, bo ma pan lewy policzek trochę opuchnięty...

Na ulicy.

Pijany: — Przepraszam, czy panienka nie wie, gdzie mieszka Jan Walczak?

Służąca: — Przecież to sam pan jesteś.

Pijany: — To.. ja wiem, ale nie wiem gdzie mieszkam.

W koszarach.

Oficer (w szkole): — Podoficer Tymko! jeżeliby nieprzyjaciel napadł na nas z tyłu, jakie kroki mamy przedsięwziąć?

Podoficer (bez namysłu): — Długie nogi, panie poruczniku.

* * *

Ustawa o władzach obronnych państwa.

Już starzy Rzymienie mówili: Najlepszą gwarancją pokoju to gotowość do wojny. O tej praktycznej wskazówce powinien osobliwie nasz naród pamiętać, a to ze względu na specjalne położenie Polski, otoczonej z obu stron potężnymi wrogami. Dlatego też Polska w czasie pokojowym musi jak najstaranniej obmyśleć i przygotować plan, oraz środki obronne na wypadek, gdyby któremuś z wrogów przyszła ochota zaczepić nasz kraj.

To niezmiernie ważne i doniosłe zadanie wojskowe w czasie pokoju mają spełnić najwyższe władze wojskowe. Ze względów prawnych i rzeczowych władz tych musi być kilka. Aby mogły pracować sprawnie i jednolicie muszą być stosunki między niemi prawnie unormowane. Dlatego też potrzebna jest osobna ustawa, określająca dokładnie zadania, zakres i odnośne sprawy każdej z poszczególnych władz wojskowych, jak ministra wojny, szefa sztabu, Rady Obrony Narodowej, inspektora generalnego i t. p. Taką właśni ustawę wniósł do Sejmu rząd, aby ją Sejm uchwalił.

Sprawa organizacji najwyższych władz wojskowych, których zadaniem ma być przygotowanie obrony Państwa, wlecze się już od dawna. Nie przyszła ona do skutku z powodu bardzo wielkich różnic między czynnikami, które o tej ustawie miały decydować. Niemałą przeszkodą była tu osoba Piłsudskiego, jako kandydata wysuwanego przez lewicę na stanowisko gen. inspektora armji. Kandydatura ta jednak upadła, ponieważ projekt ustawy o władzach wojskowych przez niego wysuwany, okazał się sprzecznym z konstytucją, a więc niemożliwy do przyjęcia. Szczególnie chodziło tu o określenie praw i stanowiska gen. inspektora armji, które miał objąć sam Piłsudski. Piłsudski pragnął uczynić generalnego inspektora prawie niezawisłym od ministra wojny.

Projekt obecnie przedstawiony Sejmowi przewiduje rzecz nową w Polsce, mianowicie powołanie stanowiska generalnego inspektora wojny, który jest przewidziany na wypadek wojny na naczelnego wodza; jest on stałym członkiem Rady obrony narodowej z prawem decydującego głosu t. zn. na równi z ministrami z tą różnicą, że oni są zmienni, podczas gdy generalny inspektor wsparty przez szefa sztabu generalnego może wpływać w sposób stały na decyzje tej ważnej instytucji. Jest on też ustanowiony stałym zastępcą ministra na Radzie wojennej. Kompetencje generalnego inspektora są ściśle kompetencjami przyszłego naczelnego wodza, atoli generalny inspektor nie sprawuje podczas pokoju generalnego dowództwa, gdyż to wyklucza konstytucja. Po drugie idzie o to, żeby prace sztabu generalnego prowadzenone w obrębie ministerjum spraw wojskowych były jednolite, żeby ten sztab nie był czemś odrębnem od ministerstwa, jak za czasów Moltkego. Z tych względów rząd proponuje taką konstrukcję naczelnych władz wojskowych w czasie pokoju, którą, będąc jasna i logiczna, zapewnia harmonijny współudział poszczególnych czynników armji.

Co pisze lud.

Grynwałd, pow. Nowotarski.

„NIEPOPRAWNI“ czyli „Z POLSKĄ SZLACHTĄ WSZĘDZIE ŻYD“.

Czy wszędzie? Nie wiem! Ale u nas na Podhalu się trafia! Po szkołach, kościołach słyszymy ciągle nawoływania: „Nic od żyda! Nic do żyda! Pamiętaj chłopie, „swój do swego“! Ale nasi niektórzy panowie, widać, dawno ze szkoły już wyszli, a do kościoła może i niewiele chodzą, skoro bez żyda jakoś w żaden sposób się obejść nie mogą.

Ot i nas w Grynwałdzie! **p. Jan Dziewolski,** co to jakimś ponoć nawet jest urzędnikiem, gdzieś za Warszawą, i tam pewnie za wielkiego uchodzi patrjotę — tu w Grynwałdzie **cały swój spadek po przodkach wydzierżawił „poczciwemu Jakóbkowi“**, karczmarzowi z Grynwałdu, **żydowi! — Czy to nie wstyd?** Jakże to pięknie musiał wyglądać ten kontrakt, na którym obok herbu szlachcica, kładł swój podpis „kochany Jakóbek“ w jarmułce! Tożto się dopiero radować musiały w grobach wszystkie herbowe przodki! . . .

„Niech żyje Jakóbek!“ Bo zresztą, kto to wie? Może za rok już nietylko grunta, ale dla większego majestatu gotów może i sam herb szlachecki wydzierżawić...? Kto to wie? Jak dobrze zapłaci...? Spróbować nie zawadzi! **Ano, panie Janie! Co tam o jakiś marny kamyczek na palcu, skoro się całe łany ojczystej ziemi żydowi oddało!** Nie prawda? Więc niech żyje **Jaśnie Pan Jakóbek!! Wstyd ! ! !**

Nie-szlachcic.

Polska jako mocarstwo.



Ambasador francuski Panafie udaje się w asyście do prezydenta Rzeczypospolitej Wojciechowskiego na audencję.

Nowa wieś, pow. Strzyżów.

KRZYK W SPRAWIE RUJNUJĄCEJ DANINY.

Jestem stałym Czytelnikiem „Ludu Katolickiego“, a siedząc na uboczu swej wioski, czytywam to tak kochane dla mnie pismo. Dodać muszę, że w naszej gminie dotąd byli sami zwolennicy „Piasta“, lecz o tem później. Ja tu mam na myśli inną sprawę, a tą jest asekuracja od ognia. Nie jesteśmy przeciw niej, boć są wsie całe, gdzie domy gospodarskie prawie połączone razem. A w razie, gdy pożar wybuchnie niszczeje cały dobytek ludzki. Nas obchodzi ta sprawa, że wioska nasza składa się z 200 numerów, a prawie 3 część z nich porozrzucane po górach i polach, oddalone owe chaty na wielkie przestrzenie jedna od drugiej. Gospodarstwa biedne, a w obecnym czasie nieurodzaju, gdzie

przeszło połowa biedaków, którzy z okropną nędzą walczyć muszą, żywiąc się samemi ziemniakami, bo o chlebie niema mowy.

Więc nas biedaków zmuszają do płacenia asekuracji i grożą nam wielkiemi karami, aby do Nowego Roku, asekuracja w naszej wiosce była zapłacona.

Przeto upraszam uprzejmie Szan. Posłów Stronnictwa Katolicko Ludowego, aby uchwalili, jeśli tak być musi, to czy nie zatrzymać spłaty do drugiej jesieni, bo teraz bardzo ciężko nas gniecie.

Nie jeden z mieszkańców naszej wioski swą chatę porzuci, a pójdzie żebrać o kawałek chleba. Ale gdzie.

Wojciech Jacek.

Strzelce wielkie.

WIEŚ POPIERA ZORGANIZOWANĄ MŁODZIEŻ.

W dniu 15 grudnia stowarzyszenie nasze obchodziło uroczyście święto Młodzieży. Poza uroczystościami kościelnemi urządzono wieczorek na który dość licznie zgromadziła się ludność miejscowa. Słowo wstępne wygłosił p. Wł. Grzesik. Na resztę programu złożyły się: wykład o znaczeniu św. Stanisława Kostki do młodzieży oraz szereg pieśni i deklamacyj. Obecni goście złożyli dużą kwotę pieniężną na cele stowarzyszenia za co im niniejszem składamy staropolskie „Bóg zapłać!" druh **K. Marcin.**

Bratnice.

PRZYCZYNEK DO HISTORJI ZAPROWADZENIA PRZYMUSOWEGO UBEZPIECZENIA.

Dnia 16 grudnia b. r. zjawił się jakiś pan w gminie Bratnice i zaczął mierzyć domy i budynki gospodarskie, ale natrafił na opór ludzi i dlatego przyprowadził sobie jednego żandarma do pomocy. Kobiety wystąpiły do obronych swoich domów i nie pozwoliły mierzyć i gdy z jednym żandarmem nie mógł nic wskórać, poszedł po więcej na posterunek do Bogucic. Ale i tych kobiety się nie zlękły; rozpoczęła się walka: żandarmi brali kobiety za ręce i przytrzymywali, a ten pan robił swoje pomiary, podobno do asekuracji budynków. Przy tem szamotaniu się żandarmi na jednej kobiecie potargali ubranie, a drugą pokaleczyli bagnetem i dlatego kobiety te wniosły skargę do sądu. Rozgoryczenie ogromne panuje w gminie, bo o złotego bardzo trudno, głód grozi z powodu nieurodzaju, podatków niema czem płacić, drzewa na opał kupić nie można, chociaż tu są lasy państwowe, za ukradzione drobiazgi z lasu ciężko karzą, a teraz jeszcze domy mierzą, aby ten lud ubogi opłacał bardzo drogo asekurację swoich domów, chociaż ustawa o asekuracji, jak nam mówili posłowie, nie została zupełnie uchwalona. Uznajemy potrzebę asekuracji i będziemy za nią, ale domy sami potrafimy sobie we wsi pomierzyć i sami możemy oszacować, bośmy przecież chodzili do szkoły, a do tego mamy taksatorów w gminie zaprzysiężonych i dużo ludzi rozumnych. Według stawu groblę biorą, tak i my będziemy asekurować, ale tak jak nas na to stać, bo my się palić nie chcemy. Jeśli domy będą wysoko asekurowane, to pożary będą gęste i często dla zysku.

Znajomy.

Poprawmy ochronę przed zającami.

„Pracą ludzie się bogacą" — mówi przysłowie, a ja dodałabym do tego powiedzenia: „pracą umiejętną". — Zrozumienie i jasne pojęcie, co i jak robić należy, daje dopiero człowiekowi prawdziwą korzyść.

Niedawno temu zauważyłam we wsiach okolicznych, że drzewka owocowe okręcają słomą, powrósłami, ogromnie starannie od ziemi aż do rozgałęzienia szczepu. Drzewa dalej rosnące okładają nawozem na wysokość 30 do 40 cm.

Po rozum do głowy, co to może znaczyć?

Starą nie jestem, pamięć mię nie zawodzi, więc przypominam sobie, że sady te właśnie uszkodzone były bardzo silnie przez zające zeszłej zimy. Wyglądały te drzewka rzeczywiście smutno: kora zdarta, obgryziona, tak, że niektóre odrazu powycinali, resztę leczyli, jak kto umiał. Okręcanie więc słomą nie musiało być nic innego, jak ochroną przed ponowną klęską.

Sposób ten jednak wydał mi się dziwny i kosztowny.

— Daj Boże szczęście!

— A daj Boże, bo też te zające szkody narobiły.

— A to od zający tak słomą owijacie?

— Pewno że tak, ledwo co zarosło trochę tej kory, nie daj Boże znowu takiej zimy, bo te gadziny zające to już nigdzie nie pójdą, tylko do szczepu.

— O mój gospodarzu, już to źle trafiliście na tego rodzaju zabezpieczenie. Słoma przed zającem uchroni, ale cóż z tego, kiedy są myszy i różne robactwo szkodliwe dla drzew owocowych; gnieździć się to wszystko będzie w tej słomie. Myszy nie gorsze gryzonie od zający. Praca wasza kosztowna, a nie przyniesie nic, tylko rozczarowanie i zniechęcenie do pielęgnowania szczepów.

Gospodarz zmartwiony zatrzymał się w robocie:

— Cóż więc robić?

— Widzę, że dzieci macie. Dalej chłopcy, skoczyć po gałęzie świerkowe, dziewczęta po jałowiec, zaraz będzie wszystko w porządku.

Przechodzę z gospodarzem po ogródku, patrzę, są drzewa z kopcami nawozu około pnia.

— A cóż tu jest, co to ma być ten nawóz w kopcach?

— Słomy już nie starczy, więc obłożyliśmy drzewka nawozem; od dołu zakryte, a zając, jak poczuje nawóz, to może nie przyjdzie.

Ot, znowu gospodarz ten myślał tylko o zającach, a o myszach i owadach szkodnikach owocowych zapomniał. A przy gospodarstwie myśleć trzeba o wszystkiem.

Poprosiłam o widły i łopatę. Nawóz rozrzuciliśmy wokoło drzew, okopaliśmy i tak miał gospodarz około reszty drzewek zrobić, a o ile ziemia zamarzłaby tak, że kopaćby się nie dała, nawóz miał zebrać i na gnoisku złożyć. Rozrzucony nawóz, a nie przykopany, marnuje się, gdyż część tylko wsiąka w ziemię, a dużo azotu ulatuje w powietrze, słoma gnije, a nie daje ziemi tych składników, które są w niej zawarte.

Dzieci tymczasem wróciły z gałęziami, wzięliśmy się więc do obwiązywania szczepów. Zdjęliśmy wprzód całą słomę, którą szczepy były pookręcane i odniosło się do domu, boć szkoda tak drogiej słomy.

Pień od ziemi ku rozwidleniu owinęliśmy gaciną i obwiązaliśmy pręciem wierzbowym. Dosyć gęsto i dosyć mocno dawać trzeba pręcia, bo wicher i śnieg mogłyby ściągnąć gałęzie. Naturalnie trzeba umiarkowanie ściskać, by wczesną wiosną nie przeszkadzały te obwiązywania krążeniu soków drzewnych.

W ten więc sposób ochroniliśmy od zający, myszy i owadów szkodników drzew owocowych, a została nam słoma i drzewka zasilone.

Szczęśliwie zdarzyło się, że zobaczyłam to zabezpieczanie na zimę, troskliwe, a przecież bezskuteczne. A ileż będzie ludzi, którzy pracować będą, ale fałszywie, nieumiejętnie.

Do Was więc, czytelnicy „Ludu Katolickiego“, zwracam się z prośbą: „Bądźcie radą światłą a życzliwą tym, którzy pracują nieumiejętnie.

Wskażcie nieumiejętnym, jak robić należy; doradzajcie im przyjaźnie, że dużo nauczyć się mogą, czytając gazetę. Zabezpieczać u siebie szczepy młode tak, jak zrobiliśmy to u gospodarza tego; powiedzcie drugim, że to „Lud Katolicki“ tak doradził. Niech praca nasza nie idzie na marne, ale z trudów naszych ciągnijmy korzyści, Bogu na chwałę, Ojczyźnie drogiej i ludziom na pożytek i pamiętajmy, że tylko:

„Umiejętną pracą
Ludzie się bogacą“.

Marja Starowieyska.

W sprawie rabunkowej gospodarki leśnej w Sądeczczyźnie.

Poseł Dr Antoni Matakiewicz, ks. Dr Czuj i tow. z Klubu Katolicko-Ludowego wnieśli interpelację do Pana Ministra Rolnictwa i Dóbr Państwowych w sprawie rabunkowej gospodarki lasowej w pow. Nowo-Sądeckim w Małopolsce.

Jak donoszą Zarządy Kółek rolniczych, jak również zwierzchności gminne w Świdnikach i w Skrzętli-Rojówce prowadzą właściciele obszaru dworskiego Tęgoborza, pow. Nowy Sącz, Mojżesz i Rachela Szternlichtowie w gminie Zawadce, gdzie są właścicielami i w posiadaniu 150 morgów lasu rabunkową gospodarkę leśną, wycinając drzewa od 4 cali wzwyż, nie zalesiając wcale wyrębów leśnych i zamieniając je na pastwiska.

Ze względu, że Inspekcja lasowa Starostwa w Nowym Sączu, mimo że zbadała stan rzeczy na miejscu nie spowodowało dotąd Szternlichtów, by wyręby w szczególności na Górze Chełm na nowo zalesili, co powoduje, że opady atmosferyczne niczem nie powstrzymywane zasilają obok góry Chełm płynący potok, który jak np. 29 maja b. r. nagle wezbrał, wystąpił z brzegów, zalewając i niszcząc drogę gminną, oraz sąsiednie pola i narażając ludność na dotkliwe straty, natychmiastowe i energiczne wystąpienie władz jest konieczne.

Oczekujemy od Pana Ministra Rolnictwa wglądnięcia w przedstawioną sprawę i dopilnować, aby przepisy ustawy o zalesieniu wyrębów lasowych były w tym wypadku bezwzględnie przestrzegane.

Od Redakcji i Administracji.

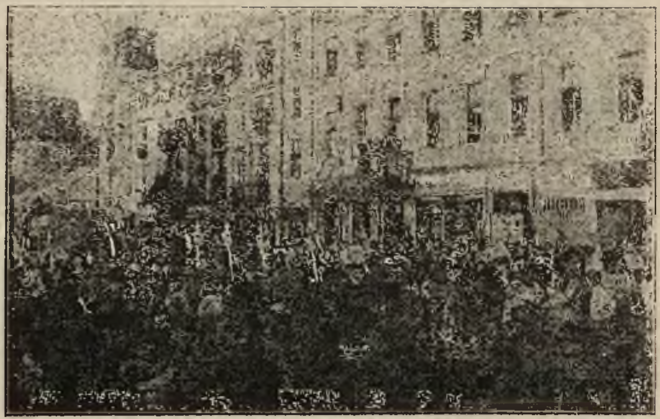
W przyszłym tygodniu zaczyna się trzynasty rok naszego istnienia. Pokaźny to kawał czasu. Staraliśmy się trwać na posterunku i nieustępować. Przetrwaliśmy czasy najcięższe. Broniliśmy zawsze prawdy i dlatego nie mamy przyjaciół wśród możnych. Wszystkie pisma ludowe podnoszą prenumeratę, my jednak przy dawnej cenie się utrzymamy, mimo podrożenia cen druku i papieru.

„Lu Katolicki“ jest więc najtańszem pismem ludowem w Polsce.

Wprowadziliśmy już na stałe działa ilustracji. Nadal również będziemy dawali co tygodnia interesujące obrazki treści aktualnej, krajoznawczej, z zakresu sztuki i t. d.

Tak tanią gazetę możemy wydawać tylko w tym wypadku, jeśli się jej będzie drukować dużo. Jednajcie więc nowych prenumeratorów. Jeszcze kilka tysięcy prenumeratorów więcej, a będziemy mogli dać za 4 złote rocznie „Lud Katolicki“ na lepszym papierze i grubo większy.

Z pogrzebu Henryka Sienkiewicza.



Żałobny pochód na ulicy Marszałkowskiej w Warszawie. Za trumną szły reprezentacje Rządu, organizacje literackie i naukowe.

Obowiązkiem każdego katolika jest popieranie katolickiej prasy.

Czas też uregulować wszystkie zaległości i długi, oraz nadesłać prenumeratę, najlepiej za cały rok zgóry.

Dla tych prenumeratorów, którzy od końca stycznia uregulują prenumeratę całoroczną, przygotowujemy szereg miłych i cennych niespodzianek.

Redakcja i Administracja „Ludu Katolickiego“.

KRONIKA.

KALENDARZYK NA NAJBLIŻSZY TYDZIEŃ
STYCZEŃ 1925.

1. **Czwartek. Nowy Rok.**
2. Piątek. Imienia Jezus, Makarego.
3. Sobota. Genowefy.
4. **Niedziela.** Tytusa bisk.

ODMIANY KSIĘŻYCA.

Pierwsza kwadra: 2-go stycznia.
Pełnia: 10-go stycznia.
Ostatnia kwadra: 18-go stycznia.
Nów: 24-go stycznia.

NASZ KALENDARZ NA ROK 1925. Administracja naszego pisma otrzymała na skład większą ilość egzemplarzy „Kalendarza Polskiego“ na rok 1925, wydanego przez Bibljotekę Religijną we Lwowie. Kalendarz przedstawia się bardzo okazale. Bogato ilustrowany zawiera obszerną treść, a w szczególności liczne przepowiednie pogody, poradnik gospodarczy na cały rok, niezwykle interesującą część literacką i dział zdrowotny, gospodarczy, rzeczy ciekawe, kącik humorystyczny oraz dział informacyjny i adresowy. Cena za 1 egzemplarz 1 złoty. Na przesyłkę pocztową należy przesłać do Administracji 20 groszy na 1 egzemplarz. Przy zamówieniu 12 kalendarzy — 1 egzemplarz **darmo.**

Z NADCHODZĄCYM NOWYM ROKIEM zasyłamy naszym czytelnikom życzenia, by następny rok, okazał się tak dla nich i dla Polski lepszym od poprzedniego.

NUMER NOWOROCZNY wyjdzie w zwykłym czasie z datą 4 stycznia. Numer ten będzie znacznie powiększony i bogato ilustrowany. Zawierał będzie m. in. prace wszystkich posłów i wybitniejszych działaczy S. K. L.

POMNIK BOLESŁAWA CHROBREGO W GNIEŹNIE. Celem godnego uczczenia 900-setnej rocznicy koronacji pierwszego króla polskiego i jednego z najpotężniejszych twórców państwowości polskiej, Bolesława Chrobrego, zawiązał się w Gnieźnie komitet, przygotowujący urządzenie uroczystości, mającej odbyć się w lecie. Komitet ogłosi wkrótce odpowiednią odezwę do społeczeństwa całej Rzeczypospolitej Polskiej, w której poruszy sprawę budowy pomnika Bolesława Chrobrego w Gnieźnie.

ZMIANY W DIECEZJACH KRAKOW. Ks. Jan Madej, proboszcz w Białce tatrzańskiej, b. poseł do Sejmu konstytucyjnego, otrzymał godność tajnego pokomorzego J. Św. — Redakcja „Ludu Katolickiego“ składa z powodu tego wysokiego odznaczenia ks. Madejowi serdeczne gratulacje. — Ks. inf. Jan Krupiński, schlostyk kapituły katedry na Wawelu, został zamianowany wikarjuszem generalnym diecezji krakowskiej.

Instytucję na probostwo w Babicach otrzymał ks. Jan Kossowski, kapelan W. P.; na probostwo w Łętowni ks. Tadeusz Hohnauer, wik. tamże; na probostwo w Tłuczani ks. Marcin Zdebski; ks. Tomasz Wróbel zamianowany administratorem w Białej; ks. Andrzej Rokosz katechetą w gimn. w Oświęcimiu; ks. Józef Dusza, wikarjusz w Bolechowicach, przeniesiony do Andrychowa.

JAK BRZMI DEKRET NOMINACYJNY. Pius Biskup, Sługa Sług Bożych, ukochanym synom Kapitule kościoła katedralnego, Duchowieństwu i Ludowi miasta Przemyśla i diecezji przemyskiej obrządku łacińskiego, Pozdrowienie i Apostolskie Błogosławieństwo. — Dzisiaj My Czcigodnego Brata naszego Anatola Nowaka, dotychczasowego Biskupa tytularnego Irenopolitańskiego od węzła, którym z Kościołem Irenopolitańskim był związany, uwalniając, za radą Czcigodnych Braci Naszych, Świętego Rzymskiego Kościoła Kardynałów, do Katedralnego Kościoła waszego przemyskiego, pozbawionego pasterza, władzą apostolską przenieśliśmy i tegoż Kościoła ustanowiliśmy Biskupem i Pasterzem. Dlatego was wszystkich upominamy i zobowiązujemy, żebyście rzeczonego Anatola Biskupa jak ojca i pasterza dusz waszych z oddaniem przyjęli, cześć winną Mu okazywali, zbawienne Jego rozporządzenia spełniali i Jego rozkazom byli posłuszni, tak by On radował się, że we was dobrych ma synów i byście wy radowali się, że w Nim dobrego otrzymaliście Ojca. Chcemy i rozkazujemy, żeby ten List Nasz był publicznie odczytany naprzód na posiedzeniu Kapituły tamtejszej, następnie w kościele katedralnym z ambony, w pierwszy dzień święty po jego otrzymaniu. Dan w Rzymie u świętego Piotra, roku 1924, dnia 30 września, w roku papiestwa Naszego trzeciem.

ZWYCIĘSTWO NAD GRUŹLICĄ. W ostatnim czasie doniesiono z Danji, że jeden ze znakomitych tamtejszych lekarzy Holger Moellgaard, wynalazł sposób i środek zupełnie pewny i niezawodny na gruźlicę, czyli t. zw. suchoty. Już w niedalekiej przyszłości można mieć nadzieję, iż także w naszym kraju lekarze zaczną leczyć chorych na gruźlicę. W ten sposób jedna z plag ludzkości zostanie usunięta.

ANKIETA PSZCZELARSKA. Naczelny Związek Towarzystw Pszczelniczych Rzeczypospolitej Polskiej, zwraca się z zapytaniem i usilną prośbą do wszystkich interesujących się pszczelnictwem o nadesłanie przed 1 marca 1925 pod adresem N. Z. T. P., ul. Miodowa L. 14.

Po zebraniu odpowiedzi od pszczelarzy i miłośników całej Polski, specjalna komisja powołana przez N. Z. T. P. ustali jakiego wymiaru ramkę należy przyjąć jako najodpowiedniejszą dla naszych warunków klimatycznych.

Zarząd N. Z. T. P. uważa ze swej strony, że najlepiej by było przyjąć jedne wymiary ramki tak dla uli leżaków jak i stojaków, naprzykład ramka Dadanta czy Roota dla uli nisko-szerokich i takich samych wymiarów odwróconą dla uli wąsko-wysokich jak Warszawskie, Słowiańskie czy Poznańskie.

Jaki wielkie znaczenie dla rozwoju racjonalnego pszczelnictwa będzie mieć ustalenie wymiarów ramki, uzasadniać chyba zbyteczne. W naszych warunkach jest to tem ważniejsze, że w każdej dzielnicy podzielonej niegdyś Polski zupełnie inne są przyjęte ule i wymiary ich. Ustalenie rozmiarów ramki zupełnie niestoi na przeszkodzie używania systemu ula do jakiego przywykł pszczelarz, a więc tych rozmiarów mogą być ule dostępne z boku, jak i zgóry zawierające ramek 10 jak Słowiańskie i Pomorskie, 12 jak Dadanta, 18 jak Warszawskie, czy 36 jak Czynki i Związkowe.

Odpowiedź choćby z kilku słów złożona może być przesłana na kartce pocztowej.

Zarząd N. Z. T. P. przekonany jest, że każdy z pszczelarzy dbający o rozwój pszczelnictwa i uporządkowanie gospodarki pasiecznej w kraju nie pominie milczeniem jego prośby.

BAŁTYK ZAMARZA. Północna część morza Bałtyckiego zaczyna już pokrywać się lodem. Porty zachodniego wybrzeża Finlandji pokryły się cienką skorupą lodową.

PIERWSZY ŻOŁNIERZ, KTÓRY PADŁ ZA SPRAWĘ POLSKI. Na tle złożenia tablicy ku czci Nieznanego Żołnierza u stóp pomnika ks. Józefa Poniatowskiego, toczy się w Warszawie szeroko dyskusja prasowa. — W związku z tem drukuje p. Wład. Korczyński artykuł w „Polsce Zbrojnej“, w którym twierdzi, że pierwszym żołnierzem, który padł za sprawę Polski, był ten, co poszedł 6 sierpnia 1914 z „Werndlem“ na ramieniu, zwieszonym na sznurku, i który padł z promienną nadzieją w sercu, że wypędzi Moskali, daleko za Wisłę, za Dniepr, i będzie nam dobrze w naszej przez niego odbudowanej Polsce.

Żołnierzem tym, co pierwszy z całą świadomością ideową oddał swe życie za Polskę, był jeden z dwóch strzelców Piłsudskiego, którzy padli w dniu 13 sierpnia 1914 na polach Karczówka pod Kielcami.

Mogiły ich zapomniane znajdują się na polach Karczówka.

XII MIĘDZYNARODOWY KONGRES ROLNICZY W WARSZAWIE. W roku przyszłym, od 21 do 24 czerwca 1925 r., odbędzie się w Warszawie XII Międzynarodowy Kongres Rolniczy.

WYMIANA 6% ZŁOTYCH BONÓW SKARBOWYCH. Z dniem 15 grudnia 1924 ministerstwo skarbu przystąpiło do wykupu 6% złotych bonów skarbowych serji II. Kurs wymiany ustalony został na 1 złoty za każdy 1 zł równy frankowi szwajcarskiemu w bonach. Ministerstwo skarbu zleciło wykup oddziałom Banku Gospodarstwa Krajowego. Nadto wymianę uskuteczniali Centralna Kasa Państwowa, P. K. O., oraz cały szereg banków prywatnych, upoważnionych do tego przez Bank Gospodarstwa Krajowego.

PAŃSTWOWY BANK ROLNY przystąpił do gromadzenia zapasów ziemi na cele parcelacyjne.

W ZWIĄZKU Z FAŁSZYWEMI WIADOMOŚCIAMI O SREBRNYCH MONETACH POLSKICH, jakoby te zawierały wewnątrz krążki miedziane, ministerstwo skarbu wyjaśnia, że monety 2-złotowe bite w Ameryce i w Anglji, są w całej swej masie jednolite i sporządzone ze srebra usta-

wowo przewidzianej 750 próby i żadnych krążków miedzianych wewnątrz nie zawierają.

Równocześnie ministerstwo zwraca uwagę, że osoby szerzące podobne wieści będą pociągane do odpowiedzialności, gdyż postępowanie takie godzi w zbrodniczy sposób w interes publiczny.

ŚMIERTELNY WYPADEK W TATRACH. Pierwszą tegoroczną ofiarą turystyki zimowej pada znany przedstawiciel tatrzańskik I kl., ś. p. Jóezf Gąsienica Daniel. Dnia 12 grudnia 1924, o godz. 9 rano udał się ś. p. Gąsienica na kilkudniową wycieczkę w góry z p. Edwardem Gieysztorem z Warszawy. — Dnia 13 o godz. 19 poślizgnął się na zlodowaciałym progu Siklawy w Dolinie pięciu Stawów polskich, spadając w przepaść z wysokości kilkudziesięciu metrów. Z pomocą pośpieszył mu natychmiast p. Gieysztor, jednak pomoc ta okazała się spóźnioną, a podjęte próby sztucznego oddechu — nie odniosły żadnego rezultatu. — Śmierć nastąpiła wskutek ciężkiego potłuczenia głowy i kręgosłupa, oraz obrażeń wewnętrznych.

P. Gieysztor pozostał przy zwłokach całą noc, tracąc wiele czasu na wydostanie się z przepaści i odnalezienie drogi do schroniska w Morskiem Oku.

ZNOWU BANDYCI. We czwartek wieczorem, 25 uzbrojonych bandytów napadło na folwark Wołkowice w powiecie krzemienieckim. Zranili oni granatami dzierżawcę Wolanieckego, zrabowali 10 koni i uciekli za kordon. Pościg konnych oddziałów straży granicznej nie wydał rezultatów. Tego samego dnia 15 uzbrojonych w karabiny maszynowe bandytów napadło na majątek Dereblin w powiecie Stołpczańskim. Po zrabowaniu 6 koni uciekli do sowdepji. Pościg okazał się bezskuteczny.

WYPŁATA NAGRODY REYMONTOWI nastąpiła dnia 10 grudnia na ręce posła polskiego w Sztokholmie, p. Alfr. Wysockiego. Wynosi ona 116.000 koron szwedzkich, co równa się kwocie 160.000 złotych. Oprócz pieniędzy doręczył on p. Reymontowi złoty medal oraz dyplom laureata.

OŚWIADCZENIE.

W dzienniku „Oberschl. Nachtpost“ (Nowiny Śląskie) rzucono na mnie w dzienniku Nr. 39 z dnia 11 grudnia 1924 oszczercze kalumnje. Oświadczam autorowi anonimowemu, że sprawę oddałem Prokuratorji Państwa w Tarnowie z żądaniem wydania utwory Redakcji i autora oraz przeprowadzenia dowodu prawdy przed ławą przysięgłych.

Eliaszewski.

Odpowiedzi Redakcji i Administracji.

P. Burdak Michał, Krynica-Zdrój. Pieniędzy wystarczyło — kalendarze posyłamy.

P. Marja Galoch, Biała. Kwota 5 zł wystarczy do 30 czerwca 1925 r.

P. Andryszczak Wawrzyniec, Sambor. Powieści p. t. „Jasiek na wywiadzie“ nie drukowano zupełnie.

Urząd parafjalny ob. łac., Stanisławów. Kalendarze niesprzedane prosimy nam zaraz odesłać jak również i należytość za sprzedane.

Bogdan Jan w Kobylance. Gazetę naszą stale posyłamy, dziwi nas to, że Pan jej nie otrzymuje, a przecież do Kobylanki idzie więcej naszych gazet i wszystkie dochodzą.

NA FUNDUSZ PRASOWY złożyli: P. Adam Krok, Kraków, Rakowice 1 zł; S. Albin w Tarnowie 1 zł; P. Kossak Leopold, Bochnia, reszta z prenumeraty 5 zł 60 gr; Ks. Jan Węgrzyn, Kamienica 15 zł; Ks. Józef Miętus, Rybna 5 zł; Ks. Antoni Gawenda 2 zł; Katarzyna Kraus 2 zł; Starzyk Ignacy 1 zł; Wojciech Mrochna 8 zł.

NA FUNDUSZ ORGANIZACYJNY. P. Wojciech Głód, Szczucin, hurt. tytoniu 30 zł.

Czcionkami drukarni „Głosu Narodu“ w Krakowie ul. św. Krzyża 11 — pod zarządem Romana Ferka.
Wydawca imieniem Spółki wydawniczej oraz odpowiedzialny redaktor ks. **Józef Świąder.**